Rok 3. Kalisz dnia 31 Grudnia (12 Stycznia) 1872 r. № 4.

Wschód słońca o godz. 8 m. 7 r.
Zachód „ 4 „ 10 w.
Długość dnia „ 8 „ 3.
Przybyło „ „ 25.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o g. 5 m. 59 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś: ŚS. Arkadyusza M. i Flor.
D. 13 „ Weroniki i Godfryda.
„ 14 „ Hilarego, Felik. i *Im. Jez*.
„ 15 „ Pawła I Pustelnika.

Piątek dnia 12 stycznia 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— Rada państwa, w połączonych departamentach praw i spraw cywilnych i duchownych, i na ogólnem zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o ustanowieniu kary za srogie obchodzenie się ze zwierzętami, zgodnie w osnowie z jego wnioskiem, uchwaliła:

W uzupełnieniu ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju postanowić następujący przepis:

„Za sprawianie zwierzętom domowym napróżnych męczarni, winni ulegają karze pieniężnej nie przenoszącej dziesięciu rubli.”

Jego Cesarska Mość powyższą uchwałę rady państwa, 23 listopada 1871 r. Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Rząd Gubernjalny kaliski zawiadamia, że losowanie rekrutskie zacznie się w gubernji kaliskiej d. 11 (23 stycznia r. b. i odbywać się będzie w następującym porządku: w powiecie Kaliskim d. 11 (23) stycznia, w Turekskim d. 12 (24) t. m. i r., w Kolskim 14 (26) b. m., w Łęczyckim d. 18 (30) b. m. i r., w Wieluńskim d. 20 stycznia (1 lutego), w Słupeckim d. 26 stycznia (7 lutego), w Konińskim d. 30 stycznia (11 lutego), w Sieradzkim d. 3 (15) lutego r. b.

W losowaniu brać będą udział popisowi Chrześcjanie 1-go i 2-go oddziału, to jest: 1) w powiecie Łęczyckim mający od 21 do 25 lat życia włącznie, czyli ci, co się urodzili w latach: 1850, 1849, 1848, 1847 i 1846; 2) w Konińskim od 21—do 26 roku życia włącznie, to jest ci, co się porodzili w latach 1850, 1849, 1848, 1847, 1846 i 1845; 3) w powiatach: Turekskim, Kolskim i Słupeckim od 21 do 27 lat włącznie mający, tj. ci, co się porodzili w latach 1850, 1849, 1848, 1847, 1846, 1845 i 1844; 4.) w powiatach: Kaliskim, Wieluńskim i Sieradzkim — od 21 do 28 lat życia włącznie liczący, tj. ci, co się porodzili w latach od 1850 do 1843.

Żydzi brać będą udział w losowaniu jak następuje: 1) w Konińskim powiecie, popisowi 1 i 2-go oddziału mający od 21 do 29 roku życia włącznie, to jest ci, co się porodzili w latach od 1850 — 1842; 2) podobnież w Sieradzkiem a nadto i popisowi 3-ego oddziału tj. ci, co się porodzili w r. 1848 czyli mają 23 lat życia; 3) w powiecie Kaliskim popisowi wszystkich 3-ch oddziałów mający od 21 do 28 lat życia włącznie, to jest ci co się porodzili w latach od 1850 do 1843; 4) w powiatach: Turekskim, Kolskim, Łęczyckim, Wieluńskim i słupeckim żydzi popisowi wszystkich trzech oddziałów mający od 21 do 29 roku życia włącznie, tj. ci, co się porodzili w latach od 1850 do 1842.

(D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dane w dniu 27 grudnia 1871 r. (1 stycznia 1872 r.) przedstawienie amatorskie w języku ruskim, liczną do teatru sprowadziło publiczność. I nic dziwnego. Wiódł tam wszystkich: po pierwsze szlachetny cel złożenia ofiary dla uczącej się a niezamożnej młodzieży tutejszego gimnazjum, a powtóre nadzieja przyjemnego spędzenia wieczoru. Oczekiwanie to niezawiodło dzięki starannej, pełnej życia i wykończenia gry amatorów. Bez przesady przyznać musimy, że na poniedziałkowem przedstawieniu prawdziwe talenta widzieliśmy na scenie. Nic więc dziwnego, że huczne brawa i oklaski nie ustawały. Wybór sztuk, pełnych zajęcia i humoru, również pochwalić nam wypada. Doprawdy, że szanownym amatorkom i amatorom za ich poświęcenie dla zacnego celu, a dostarczenie widzom sposobności zabawienia się, ogólne należy się podziękowanie. Dochód z przedstawienia wyniósł brutto około rs. 450; bliższe zaś w tym przedmiocie szczegóły podane będą w swoim czasie do wiadomości czytelników.

— Od początków bieżącego miesiąca i roku zaczęło wychodzić w Warszawie kilka pism, które przemysłowców i rzemieślników wielce interesować powinny; takimi są: „Przyroda i przemysł" i „Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza.” Ci z naszych pp. majstrów, którzy stanowisko swoje umieją cenić i szanować a tem samem i sami iść drogą postępu i uczni swoich zaprawiać do niego, winni by zwrócić na te pisma uwagę i przy ich taniości prenumerować takowe. W następnych numerach o powyższych i innych nowych pismach perjodycznych, jakie z początkiem roku bież. zaczęły wychodzić w Warszawie, udzielimy obszerniejsze szczegóły.

— Od tygodnia mamy odwilż — a z nią niezbyt zdrowe bo wilgotne powietrze.

— Ofiary składane w miejsce powinszowań noworocznych (v. s.), o jakich mowa w ogłoszeniu Wgo Policmajstra m. Kalisza; zamieszczonem w poprzednim numerze, przeznaczone będą nie na ciepłą strawę i opał dla ubogich, ale w ogóle na cel dobroczynny.

— Jeden z obywateli ziemskich do majątku swego w niedalekiej odległości od miasta Kalisza położonego, zawezwał lekarza weterynarji dla udzielenia porady od kilku dni chorującym owcom. Przybyły weterynarz zaopinjował, że objawiająca się choroba owiec, jest karbunkułem, przepisał odpowiednie środki lekarskie i zbadawszy źródło z którego zaraza owiec powstać mogła, kazał bezzwłocznie zniszczyć skóry z kilku wołów padłych zdjęte i nad owczarnią czasowo pomieszczone.

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Achard'a;

przekład z francuzkiego przez

S. M. W.

—

(*Ciąg czwarty*).

—

— Wy się obchodzicie ze mną jak z panną, zapominając, że ja wieśniaczką jestem, rzekła.

— Yerto! nie byłoby pewno w największych miastach Niemiec jednego domu, w którymby Was z oznakami radości nie witano.

— Czy szczerem jest Wasze zdanie?

Wilhelm spuścił oczy przed badawczo patrzącą w niego Yertą.

— A pewnie, mówił po chwili milczenia, że lepiejbyście, Yerto, powołaniu Waszemu odpowiedzieli, aniżeli którakolwiek inna.

— Być może; nawet wierzę w to..... sumienie mi wprawdzie mówi, że żyję w zamiłowaniu prawa i cnoty, lecz czy to wystarcza? Jakiem okiem spoglądałyby na mnie te panie, z którcmi żyć razem w świecie, o jakim mi mówicie, przeznaczonemby mi było?.. co sądzicie; czy odpowiedziałabym im?

— Może!

— Twarz młodej dziewicy powlókła się radością, szybką jak błyskawica; po chwili uleciała.

— Może!... i to już wiele, a jednak serce mi mówi, że to jeszcze mało.

— O, idźmy dalej! odpowiedział Wilhelm.

O tej porannej godzinie przedstawiała dolina Schönwaldu cudowny widok, któremu wczorajszy wieczór, choć pełen obrazu i życia, wcale nie wyrównywał. Od słońca porannego złotem lśniące sierpy słały wysoką trawę w gęstych linjach przed stopy koszących; jasny odbrzask jutrzenki mienił białe koszule i czerwone kaftaniki rozsypanych po łąkach żniwiarek w tysiączne barwy; chmury rozproszone przez wpływające na horyzont słońce żeglowały w stronę lasu; w długich smugach mgły przezroczystej, których coraz bardziej znikające kontury w tęczowych płonęły barwach; kołysały się pojedyńcze fale, jak ogon przelatującego z drzewa na drzewo i ważącego się na szczycie jodeł wieszczego ptaka; inne pomniejsze faliste wyziewy wznosiły się ku drzewom, gubiąc się w błękitnych eterach; liście i gałęzie błyszczały rozsianemi nocą, djamentami rosy; drzewa i kwiaty ustrojone były w rubiny i szmaragdy, które, gdy ptak na nie zlatywał, spadały za lada wietrzyka podmuchem, deszczem brylantów i pereł. Wskutek rannego chłodu występowała para z pysków pędzonych na łąkę przez pastuchów wołów. Przez okna wszystkich prawie domów widzieć było można pracujących przy rękodzielniach; narzędziami górniczemi trudniono się po największej części, głuchy chrzęst pilników i świderków rozlegał się pod dachem każdego z owych pilnych i przemyślnych górników. Po ubitej drodze ciągnęli już to pieszo, już to na wozach podróżujący, a przed każdym z drzew odzywały się z gniazda usłanego na wysokiem drzewie wesołe szpaki; piosence ich odpowiadały rozległem echem sznury towarzyszów uwijających się w promieniach słonecznych w niedojrzanej prawie gołem okiem wysokości. Złote promienie wschodzącego słońca użyczały starym posępnym lasom widoku młodzieńczej świeżości, a różowe ożywcze pełne uroku światło, które się rozlało na dolinę nadreńską, rozbiło pomrok poranku i rozświeciło niewyraźne dotąd przedstawiające się lasy, wieże i wioski.

Równocześnie najróżnorodniejsze i nie wyraźne z sobą pomięszane tony przepełniały powietrze: przeciągły ryk rogatego bydła, daleki odgłos wieży kościelnych, dźwięk dzwonków wiszących u szyi wołów, głośne melodje słowika, pianie koguta i pisk dzieci, mruczenie strumyków wypływających z parowów skał Kizelskich, chwilowy, przechodzący szmer spowodowany wianiem wietrzyka w leśne zarośla, skupiły się na wspaniały koncert przyrody i zachwycały wytężone ucho.

Pomiędzy gęstwinami leśnemi na ostatnich krańcach doliny, zdawała się wioska Schönwaldu w różowem toczyć świetle. Wśród ciszy porannej wyraźnie dosłuchiwać się było można głuchego łoskotu siekiery, walącej w najgęstszej części lasu stojące jodły; niekiedy zapowiadał przeciągły łoskot grzmotu upadek jednego z owych leśnych olbrzymów. Wtedy przypominała sobie Yerta ojca i ostatnie jego do niej wyrzeczone słowa.

Dziewczęta i chłopcy, którzy ją spotykali, nie przechodzili koło niej bez pozdrowienia, gdyż ona

Właściciel owczarni widocznie uznał trafność przypuszczeń weterynarza i postanowił usunąć skóry, ale nie chciał ponieść straty i sprzedał je przybyłemu w samą porę kupcowi starozakonnemu.

Nowy właściciel skór odprzedał je drugiemu obywatelowi wiejskiemu p. M., który zatrzymał jedną do przerobienia na surowiec, a pozostałe oddał do wyprawy. Robotnicy wyrabiający skórę na surowiec zasłabli na oczy, trzoda chlewna uwijająca się koło odpadków skórnych pochorowała się, takiemuż losowi uległo i wiele innych zwierząt domowych. Wezwano weterynarza tegoż samego, który leczył owce karbunkułem zarażone.

Zaczęto badać przyczynę złego i łatwo w rozmowie wykryto, że zarazę i w tej drugiej wsi rozniosła sprzedana i wyprawiona na surowiec skura z padłego wołu. Pan M. poniósł znaczne szkody w domowych zwierzętach, które na rs. 500 obliczył, i w poszukiwaniu ich zwrócił się do tamecznych sądów, które ocenią, czy rzeczywiście sprzedaż skór była przyczyną rozszerzenia się zarazy. (G. P.)

— W dniu onegdajszym odbył się pierwszy w tym roku wieczór muzykalny orkiestry pod dyr. p. Lewandowicza, w sali p. Gessnera w parku.

— Z dniem dzisiejszym wszelkie targi przeniesione zostają na plac Śgo Mikołaja, co bezwątpienia znakomicie wpłynie na utrzymanie czystości w mieście.

— Słyszeliśmy, że znany nam utalentowany artysta p. Doroszyński, zbiera towarzystwo dramatyczne i z niem pozostanie w Kaliszu, a oprócz niektórych osób z poprzednio bawiącej truppy, p. D. zaangażował podobno kilku artystów i kilka artystek z innych teatrów.

— Obecnie dowiadujemy się właśnie, że p. Doroszyński ma zamiar w przyszły czwartek dać pierwsze przedstawienie, a w sobotę urządzić maskaradę w sali teatralnej.

— Z liczby istniejących w Kaliszu blisko 250 latarni, połowa palić się będzie noc całą, pozostałe zaś zimą do godz. 10 i latem do 11. Środek ten ma na celu oszczędność w gazie, a zatem i w kosztach oświetlenia.

— Wystawa kulinarna przy jednej z ulic naszego miasta, przedstawia znakomity dobór różnobarwnych ptaków — ale niestety dla fizjologa nie przedstawiających wielkiego zachwytu, bo martwych — biedni bowiem mieszkańcy stref niebieskich, zamiast bujać w chmurach, wiszą... na hakach.

— W d. 8 b. m. i r., w lokalu istniejącym przy areszcie policyjnym, a przeznaczonym na nocleg dla biednych, zmarł nagle Kacper Jankowski, lat 63 liczący.

— Wypadki pożarów: dnia 27 listopada (9 grudnia) r. z., we wsi Pamiątkowie, pow. Kaliskim, spaliły się z niewiadomej przyczyny obory właściciela Morkowskiego, ubezpieczone na rs. 750, oprócz tego dzierżawca Gaszyński przez spalenie się inwentarza i różnych ruchomości poniósł szkody na rs. 1400.

— Wypadki śmierci: w d. 23 listopada (5 grudnia) r. z., we wsi Ostrów kaliski, pow. Kaliskim, Łukasz Pomaznik, włościanin, lat 50 mający, przytłoczony został na śmierć wiezionym przez siebie pniem sosnowym; w dniu 25 listopada (7 grudnia) r. z., we wsi Budy-Słodkowskie, pow. Turekskim, 16-to-letnia włościanka Józefa Kowalska, zchwycona za odzienie przez młockarnię, rzuconą została na ziemię z taką siłą, że natychmiast życie zakończyła; w dniu 27 listopada (9 grudnia) r. z., we wsi Głębokie, pow. Kolskim, włościanin Wincenty Głowiński, wybierając śnieg ze studni, wpadł do niej głową i utonął; w d. 29 listopada (11 grudnia) r. z., we wsi Felicjanowie, pow. Kolskim, Józef Rudnicki, mający lat 41, umarł nagle od zbytniego użycia trunków; w d. 8 (20) grudnia r. z., na folwarku Grudzeczyzna, pow. Wieluńskim, 3-ch-letni chłopczyk, Wojciech Janas, spalił się; w tymże dniu, we wsi Chotyninie, pow. Wieluńskim, włościanka, Petronela Zgorzelska, porodziwszy dziecię nieprawe, zagrzebała je w gnoju w chlewie, które przecież wkrótce znalezione i przyprowadzone do życia, w cztery godziny później umarło.

— (*Art. nad.*) — „Kaliszanin" zamieścił, że dorożki w mieście tutejszem mają być numerowane, a w każdej zamieszczona taksa. To rozporządzenie, uznać musimy za troskliwość Władz miejscowych, o dobro i wygodę publiczności, albowiem zachodziły już nieraz żądania zbyt wysokiej opłaty za jeden kurs w obrębie miasta, i to nader krótki. To z powodu wybojów, to znowu, że godzina 8 wieczór należy do nocnych kursów. Gdy Władze nie spuszczają nic z uwagi, w czem możnaby przyjść w pomoc publiczności, a tem samem ograniczyć samowolność, byłoby zatem do życzenia, ażeby i rozlokowanie tychże dorożek postanowionem było. Zbieranie się onych w rynku miasta jest niedogodne, gdyż kto jest w środku jego, temu niedaleko już jest dojść do Władz lub innych miejsc najwięcej interesów mających. Gdyby rozlokowanie dorożek nastąpiło w ten sposób: iż jedne na placu przed Rządem Gubernjalnym, drugie na placu przed Trybunałem, trzecie przed Magistratem, a inne w rynku miasta stać miały, byłoby nietylko dla publiczności z każdej części miasta tak miejscowej jako i obcej za interesami przybyłej dogodnie, ale nadto dla samych właścicieli dorożek korzystniej. Większa część z miejscowych i przybywających mogąc z jednego końca miasta, albo z jednej do drugiej Władzy przejechać, chętniejby poświęciła opłatę. Nieraz przybyły obcy na czynności do załatwienia w Rządzie Gubernjalnym, Pałacie i Sądach, wolałby opłacić dorożkę, aby wcześniej mogł wrócić do domu i przezto oszczędzić wydatek na nocleg i ochronić się od chodzenia aż do znużenia. Miejscowy mieszkający przy rogatce Wrocławskiej, gdy wyszle po dorożkę, częstokroć odbierając odpowiedź, że nie pojadą bo musieliby robić jeden kurs bezpłatny, a tak pewna tylko część publiczności może z nich odnosić korzyść. Pomiędzy publicznością a właścicielami dorożek zachodzi wzajemny obowiązek. Ci ostatni nakładając wysokość ceny za jeden kurs, chcą mieć procent od włożonego kapitału i zyski wynagrodzone; publiczność zaś przyjmując tę opłatę, ma prawo wskazywać tymże właścicielom warunki. Jeżeli właściciele dorożek swój tylko interes mają na celu, to właśnie Władze oznaczają wzajemny stosunek, i są do tego kompetentne. Z takich wychodząc zasad, publiczność żywi nadzieję, że jej głos wyda stosowne owoce. *

Różne wiadomości.

— „Gołos" w korrespondencji z gub. Podolskiej donosi, iż w roku bież. odbędzie się tam nowy rozkład poboru procentowego z dóbr właścicieli pochodzenia polskiego. Według korespondenta pobór ma być zwiększony i w stosunku do dochodu nominalnego wyniesie 10 procent, co tenże korespondent ocenia na 7 procent od dochodu rzeczywistego. Faktów na poparcie swego wywodu korespondent nie przytacza; trudno zatem ocenić, o ile obrachunek jest ścisły. (G. W.)

— Z Odesy donoszą: pomimo wielkiego urodzaju w tym roku, wina bessarabskie wcale nie odznaczają się taniością. Białe wina wszędzie bardzo się udały, winogrona białe zbierają się wcześniej dla wycisku soku. Wina czerwone w tym roku nie odznaczają się wcale dobrocią, przymroz-

---

zawsze opatrywała się w drobną monetę, jakiej nie szczędziła dla biednych chłopców i dziewcząt, idących z wiązkami zebranych suchych gałęzi.— Nawet najmniejsze dzieci znały ją, a obdarzone jej groszem, odbiegały spiesznie, oblane rumieńcem szczęścia, trzymając w szczelnie zamkniętej dłoni skarb ofiarowany. Na zadowolone te po kamienistej drodze boso spieszące dziatki, patrzała Yerta z niemą żałością w duszy.

— Widzę je przecie codzień w rownem ubóstwie, mówiła, przypatrując się małej dziewczynce, która pochylała się pod ciężarem zebranych gałęzi,— a jednak codzień tem mocniej żałować ich serce nie przestaje.

„Może one nie wiedzą wcale o nędzy swej.

„Być może; lecz mnie się zdaje, że mnieby to bardzo było dotkliwem, gdybym się w ich znajdowała położeniu; sama myśl ta wystarcza, by na widok biednych tych istot serce zakrwawić."

— Yerto, nieuważajcie mnie za kamiennego lub bez serca: wiem ja o tem dobrze, że macie tak wielkie uczucie, na jakiem innym zupełnie zbywa. Cóżby to było dziwnego, iżby rzeczy, które tym biednym istotom wcale przykremi się nie wydają, Wam do niezniesienia były!

— Macie bez wątpienia słuszność, a choć mniej jestem od nich szczęśliwą, nie mijałabym się z niemi.

Tak rozmawiając, przyszli Wilhelm i Yerta do miejsca, gdzie daleki łuk wzgórza zwolna się zwężał; lasy tworzące jego granice skupiały się coraz bardziej, a tu wyraźnie słyszeć się dawał szum wodospadów, gubiących się w granitowych parowach Fribergu. Strumyk, który dotąd w zielonych brzegach leniwo płynął, znikał powoli pod nawałem białych skał, rozesłanych na powierzchni ziemnej. W posępnej dzikiej ustroni przystanęła Yerta i patrzała w okół.

— To tu! mówiła, wskazując Wilhelmowi małe zagajenie buków i dębów, wznoszące się u stóp skalistej pochyłości góry.

Usiadła na wielkim, z ziemi wychylającym się korzeniu drzewa.

— Yerto, czy myślicie, że zapomniałem chwili, w której was tu po raz pierwszy widziałem? odrzekł pan z Rothenfels'u, który stał przed nią. Od czasu tego, obraz wasz, zawsze był w duszy mojej obecnym, a urok, jaki od pierwszego widzenia się z wami w serce moje spłynął, zwiększył się i ustalił przy bliższej znajomości i przyjaźni.

— Musiałabym kłamać, gdybym was przekonać chciała, iż nie dostrzegłam tego. Tu na tem miejscu występną być zaczęłam; tu niech się na mnie kara dopełni. Byłam słabą, kara mnie spotka, bo nie przełamana przeszkoda dzieli nas na zawsze.

— Czemużby to? to od Was, Yerto, zależy tylko by przeszkoda ta nie była nie doprzełamania. Wszak macie przekonanie, iż nie mam ani zapatrywań się wysokich, ani dumy, jaką przepełnieni są synowie szlacheckiego pochodzenia, a z jakiego ja wyrosłem. Nie potępiam ich wprawdzie, lecz żadną miarą nie zdają mi się czci być godnymi i wytrwałemi w ponoszeniu trudów jakie mężowie ponosić winni. Nosiłem przez czas niejaki oznaki oficerskie, złożyłem je później. Stawianie warty przy zamku, o napaści którego nikt nie śni; strzeżenie granic, którym nieprzyjaciel nie zagraża; należenie do obrony okopów, nie będących nigdy w niebezpieczeństwie oblężenia;—czyżby to wszystko było warto, by miecz nosić przy boku? złożywszy urzędowanie, zmniejszyłem rzeczywiście skromną liczbę nieczynnej armji o jedno indywiduum, a wspominam to tylko, aby Wam Yerto, zwrócić uwagę, że matka postąpieniu memu wcale się nie sprzeciwiała. A jednak w dniu, w którym mnie, po zaniesieniu odezwy do ministra,—zwolniono z urzędowania wojskowego—zerwałem wszelkie stosunki z całą rodziną: było wtedy wielkie zaburzenie, którego ja przyczyną się stałem.

— Wiem o tem, rzekła Yerta.

— Po skromnych dworkach naszych małych królestw nie umiano tego nigdy pogodzić, aby syn hrabiego, lub barona był czem innem, jak nie oficerem, lub dyplomatą; ciągnął pan z Rothenfelsu rozmowę dalej—mnie pierwsza ta kolej życią zdaje się dziecinną, druga niepotrzebną. Iluż to wtedy z tych ludzi, którzy mieszkają w dziedzicznych od wieku domach Mannheim'u i Kostnicy, pełnych uczuć szlacheckiej niesplamionej godności, myślało wtedy, gdy złożyłem stopnie wojskowe, że portrety przodków moich, których męztwo i cnota potomkom za wzór służyć miały, runą ze ściany! Zostałem później inżynierem, poświęciłem się pracy umysłowej i fizycznej, a obrazy przodków pozostały na miejscach i śmieją się do mnie, gdy na nie patrzę. A gdy z uniesioną głową, w sercu z dumnem przekonaniem wśród obrazów tych, oprawionych w złote ramy, po pokoju się przechadzam, mówi mi głos wewnętrzny,—iż dobrze postąpiłem.

Yerta milczała jeszcze chwilkę; podniosła gałązkę wierzbową i bawiła się, zatrzymując nią strącone listki, które strumyk zabierał z sobą. Gdy uniosła z wody cieńką gałązkę, płynęły listki dalej i nikły w przezroczystej wodzie.

— Czy widzicie, Wilhelmie, mówiła Yerta, listki te płyną pędzone wirem strumienia.

— Cóż chcecie, Yerto, przez to powiedzieć, czy zganić postępowanie moje? zagadł z drzeniem pan z Rothenfels'u.

— Nie, Wilhelmie, wyście dobrze postąpili, a gdybym była siostrą takiego człowieka, samabym mu tę drogę wskazywała, na jaką właśnie was popęd własnej duszy naprowadził; lecz czy sądzę jakokolwiek, wyrażając się temi słowy, abym mogła być kiedyś żoną barona z Rothenfelsu?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ki bowiem zaskoczyły na pniu ich jagody i zepsuły nieco. Wina przeto czerwonego mniejsza obfitość i ceny jego wyższe.

— Fanatyzm religijny ogarnął także żydów współczesnych. Trzej rabinowie Niemcy: Eljasz Guttmacher z Grodziska, Hirsz Kalischer z Torunia i L. S. Skutsch z Frankfurtu n. M., wzywają wszystkich prawowiernych żydów, ażeby się przenieśli do Palestyny celem założenia tam osady żydowskiej, opierając się na słowach Pisma. Przeciw tej odezwie występuje jakiś pan Fr. Wachtel z Lipska, z prośbą, ażeby wszystkie pisma i dzienniki zwróciły uwagę na jego protest. (P. T.)

— „Cesarstwo to pokój" ogłosił Napoleon III. Był to jednakże jeden z fałszywych proroków. Podczas jego panowania poległo w bitwach i skonało w lazaretach 400,000 Francuzów i nie francuzów. W krymskiej wojnie zginęło 120,000 ludzi; we Włoszech 10,000; w Meksyku 35,000, a 2 grudnia w r. 1852 poległo w Paryżu 17,000 winnych i niewinnych. (K. L.)

— Że czasy Abrahama nie minęły jeszcze lub też że się wracają, dowodzi świeżo wydarzony w Warszawie wypadek. Pewnemu starozakonnemu mającemu dom na Solcu, w drugim zaś swoim domu na Nalewkach w Warszawie, prewadzącemu handel, a mającemu już prawnuki, urodził się syn. Ciekawy zaprawdę będzie stopień pokrewieństwa za jakie lat kilkanaście, skoro dorastające już dziś wnuki nowo narodzonego dziadka, zostaną ojcami, matkami, a następnie dziadkami.

— Wiadome są powszechnie usiłowania różnych rządów europejskich dotarcia do bieguna północnego, które przy wielkich nakładach powtarzały się ciągle od lat przeszło 300-tu. Wiadomo też, że wszystkie okręty wysyłane w przeciągu tego czasu w pomienionym celu, napotykały w lodach podbiegunowych nieprzezwyciężoną przeszkodę. — Ponieważ dla żeglugi napowietrznej zawada ta nie istnieje, zatem p. Sivel spodziewa się szczęśliwego powodzenia, i utrzymuje, że wynalazł sposób utrzymywania się w powietrzu przez ciąg całych miesięcy. Pan Sivel postanowił trzymać swój wynalazek w wielkiej tajemnicy. (G. P.)

— Podług „Gołosu" summa będących w obiegu banknotów ruskich wynosi 718⅚ miljona, zasób metaliczny składający się z monet bitych złotych i srebrnych a i takichże sztab 150¼ miljona. Pokrycie banknotów dochodzi zatem 21%. (K. C.)

WIDOWISKA PUBLICZNE

W KALISZU.

—

(*Ciąg dziewiąty*).

—

Roku 1839. W lutym. *Rapo* sztuki herkulesowe.
W maju: *Ignacy Abend* z towarzystwem sztuki gimnastyczne i konnojeźdzce. Abend nazywał siebie na afiszach „Południowym Herkulesem." — *Józef Liphard* z Hamburga pokazywał wyuczone psy, małpy i kozły, nadto, hece i sztuki gimnastyczne.
W czerwcu: *Józef Liphard* odbył kurs szybkobiegania z Kalisza do Szczypiorna.
We wrześniu: *Ehra Tournaire* i *Jan Salomoński* z towarzystwem dawali przedstawienia konnej jazdy i hece.

Roku 1840. W czerwcu: *Józef Tersy*: sztuki herkulesowe i gimnastyczne.
W lipcu: *Hieronim Pawłowski* odbył kurs szybkobiegania z Kalisza do Szczypiorna.
W sierpniu: *Juljus Gibel* dawał przedstawienia sztuk mechanicznych, gimnastycznych, herkulesowych i brzuchomóstwa.
W listopadzie: *Karolina Panekert* z mężem: odbyli kurs szybkobiegania i puszczali fajerwerki.

Roku 1841. W lutym: *Ludwik Dellot* francuz pokazywał sztuki gimnastyczne na sali Krysta.

Roku 1842. W marcu: *Jukób Scherrer* zjechał z menażerją.—*Urban Walter* z Berlina z towarzystwem przedstawienia konnojeźdźców.
W kwietniu: *Dominik Saniboni* zjechał z menażerją dzikich utresowanych zwierząt.
W grudniu: *Karolina Bernhardt* w sali hotelu polskiego dawała przedstawienia magiczne i chemiczne.—*Sylwester Baffi* pokazywał małpę grającą na katarynce.

Roku 1843. W marcu: *Karol Meckholdt*: pokazywał sztuki mechaniczne, magiczne i wyuczonego konia korsykańskiego.
W kwietniu: *Jan Klieber* z towarzystwem: sztuki konnojeźdźców.
W lipcu: pokazywano *Franciszkę Szymańską* z Sandomierskiego, karlicę wysoką 29 cali i liczącą 25 lat życia.
We wrześniu: *Fryderyk Meynecke*: zjechał z menażerją.
W październiku: *Bartłomiej Bosco* pokazywał sztuki mehaniczne i magiczne.

Roku 1844. W lutym: *Franciszek Baron*: sztuki atletyczne i mechaniczne.—*Feliks Boznanski* przywiózł i pokazywał obraz Ś. Magdeleny pokutującej, arcydzieło szkoły nowożytnej przez Tysiewicza; obraz ten był sławny z kontrastów cienia ze światłem naturalnem. Afisz głosił, że obraz ten był okazywany w Rzymie, w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Jassach, Bukareszcie, Krakowie, Wrocławiu, Berlinie, Warszawie i Dreźnie. Cena wejścia do sali hotelu polskiego wynosiła złp. 2 gr. 10.
W maju: *Antoni Wolski* malarz pokazywał panoramę.—*Carlo Price* dyrektor akrobatyczno-mimicznego towarzystwach, (afisze włoskie z zagłówkiem: „Carlo Price, Direttore della propria famiglia Acrobatica-Mimica") nadto dyrektor towarzystwa tancerzy w wielu miastach niemieckich, zjechał z teatrem atletów i mimików.
W czerwcu: *Van-der-Berge*: z towarzystwem sztucznych jeźdźców.
W sierpniu: *Hynryk Lindenau* pokazywał panoramę.
W październiku: *Wacław Przenosyl* z Pawlowa, dóbr Świetla z Czech, pokazywał swoje 11-to letnie dziecię potwora, które miało podobne drugie dziecię bliźniaka przyrośnięte na grzbiecie.
W grudniu: *Gecel Krauskopf* bez rąk, popisywał się zręcznością używania nóg.

Roku 1845. W kwietniu: *Henryk Esfelder*: sztuki gimnastyczne, tańce na linie i t. p.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Przyjaciele książąt czynnie pomagają usiłowaniom p. Thiers, żeby sprowadzić Zgromadzenie do Paryża; w kwestji tej ruch jest wielki; komissja energicznie się opiera, a jej sprawozdawca p. Buison wręcz oświadczył się za pozostaniem w Wersalu. W obozie rządowym i orleańskim spodziewają się jednak opóźnić złożenie raportu, i zyskując na czasie, zwerbować nowych stronników dla Paryża.

Według korrespondencji z Paryża do „Indép. Belge.," wielu deputowanych Zgromadzenia Narodowego, w poufnych rozmowach serjo utrzymuje, iż pomimo pomyślnego obrazu finansowego jaki prezydent rzeczpospolitej skreślił w swojej missywie, w budżecie jest znaczny deficyt, gdyż p. Thiers na własną odpowiedzialność wydaje wielkie sumy na uzbrojenia, a co ważniejsza, zdecydowany jest nie zapłacić już Niemcom pozostałych trzech miljardów, utrzymując że ta suma przyda się i zupełnie wystarczy na potrzeby blizkiej wojny odwetowej.

Oczywiście pogłoska jest nieuzasadnioną, ale niemniej jest pewnem, że prezydent rzeczpospolitej francuzkiej jak najśpieszniej kompletuje armję, i że ma już 130 pułków zupełnie uformowanych.

Pod tym względem zresztą Francja bynajmniej nie stanowi wyjątku: inne wielkie mocarstwa lądowe tak samo przyspieszają uzbrojenia.

Paryż, 7 stycznia. Hr. Saint-Vallier przyjechał tu z Nancy.

Słychać, że p. Duchatel zamierza cofnąc swój wniosek o powrocie Zgromadzenia Narodowego do Paryża, w razie jeśli Wiktor Hugo wybrany będzie na wyborach dodatkowych w stolicy.

Wersal, 7 stycznia. Komisja do projektu prawa mającego upoważnić rząd do surowości względem pewnych dzienników,— złożyła raport na wczorajszem posiedzeniu. Komisja oświadcza się za pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej dziesięciu dzienników winnych obrazy Zgromadzenia Narodowego. Zgromadzenie przyjęło wniosek komisji.

Madryt, 6 stycznia. Ministrowie postanowili przedstawić dziś królowi dekrekt stanowiący, że perjod prawodawczy r. 1871 się zakończył, i że nowa kadencja r. 1872 rozpocznie się d. 20 stycznia.

Ateny, 7 stycznia. Prezes ministrów, p. Zaimis oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Izby, że król przyjął jego dymisję, i że p. Bulgaris powołany został do króla, i ma zająć się utworzeniem nowego gabinetu. (G. P.)

Telegramy.

Paryż, 8 stycznia. Na wyborach do Zgromadzenia Narodowego utrzymał się Vautrain przeciw Wiktorowi Hugo.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia że w dniu 3 (15) stycznia 1872 r. sprzedane zostaną w wsi Niemieckiej-Wsi kartofle, a to o godzinie 10-ej z rana. *W. Lipski.*

Cena okowity. — Wiadro od rs. 5 kop. 58 do rs. 5 kop. 72, garniec od rs. 1 kop. 77 do rs. 1 kop. 80.

Obrót tygodniowy na targu Wrocławskim.

Po dzisiejszem powietrzu niktby zaiste nie poznał zimy; już w przeszły czwartek mróz ustępować zaczął, a od piątku zupełna panuje wiosna, z deszczem co chwila przepadającym. Noce jednak dosyć są mroźne. Stan ten atmosfery tyle anormalny utrzymać się wszakże długo nie może i jest obawa aby znów suchy mróz nie poprzedził śniegu, przez co by siewy bardzo ucierpieć mogły.

W handlu zbożowym zawsze jeszcze ta sama panuje stagnacja i to z przyczyn już dawniej na tem miejscu podali. Wszystkie składy portowe przepełnione dotąd nawiezionem zbożem,, a w niektórych portach dowozy morskie doszły do wysokości dotąd nieznanej. Rosja mianowicie odgrywa tutaj bardzo znaczną rolę, koleje żelazne bowiem jakie tam w ostatnich latach ukończone zostały, umożniły jej tak rychłą dostawę produktów swoich na targi zachodnie i dozwoliły korzystać z chwilowych konjunktur zbożowego handlu.

Jakkolwiek bądź, przepełnienie takie głównych zbożowych składów wstrzymuje wywóz jaki nam zwykle na zachód służy, a przez to tamuje wszelkie ożywienie handlu. Pomimo tej stagnacji jednak ceny na targach naszych utrzymują się stałe i o znaczniejszem obniżeniu nigdzie mowy nie ma. Zboże nawet w pięknem ziarnie: tak pszenica jak żyto bardzo dobry znajduje pokup, i tylko poślednie zaniedbane bywa. Na ostatnim targu naszym notowano:

Pszenica za 100 kilo. (246 f. pol.)			$6\frac{1}{6}$	— 8	tal.
Żyto	dto	dto	5	— $5\frac{7}{12}$	„
Jęczmień	dto	dto	$4\frac{1}{2}$	— $5\frac{2}{15}$	„
Owies	dto	dto	$4\frac{1}{3}$	— $4\frac{5}{6}$	„
Groch	dto	dto	$5\frac{1}{2}$	— $5\frac{17}{30}$	„
Rzep	dto	dto	$10\frac{1}{2}$	—12	„
Rzepik	dto	dto	$10\frac{1}{10}$	—$11\frac{11}{15}$	„
Koniczyna za 50 kil. (123 pol.)	biała		$18\frac{1}{3}$	—23	„
dito	dito	czerwona	$14\frac{1}{3}$	—$20\frac{2}{3}$	„

Okowita stale, za 100 litrów (100 kw. pols.) 100% —Trál. w miejscu $22\frac{1}{4}$ tal.

Banknoty rossyjsko-polskie $83\frac{1}{4}$ tal. za 90 Rub.

„Bank Rolniczo - Przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.“

Wrocław dnia 8 Stycznia 1872 r.

Filja Wrocławska.

Dnia 11-go i 12-go stycznia.

Termometr:	Zimna z rana	Zimna w połud.
Wczoraj.	2	0
Dziś	2	0

Barometr:

Wczoraj / Dziś } podnosi się na pogodę.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.